GŁOS NARODU

NR. 595. — ROK XXV. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 29. GRUDNIA 1916 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Język w życiu narodu.

Znakomity lingwista polski, Prof. Antoni Kryński, do niedawna wykładający językoznawstwo na uniwersytecie lwowskim, a od roku w warszawskim, wygłosił w Warszawie wobec tłumnie zebranych słuchaczy odczyt o znaczeniu języka w życiu narodu. Pełen wagi temat wykładu, w ujęciu pierwszorzędnego znawcy, wywołał żywy oddźwięk wśród publiczności i w prasie stolicy polskiej.

Ze ścisłego związku między językiem a życiem narodu wynika bezpośrednio wysoka wartość języka w życiu narodowem, oraz to przywiązanie instynktowne społeczeństw ludzkich do mowy rodzinnej, ten szacunek dla niej, które stanowią jakby część składową uczucia, zwanego miłością ojczyzny. Z tych pobudek u każdego z narodów oświeconych nauka języka ojczystego i szerzenie głębszej jego znajomości należy do najważniejszych artykułów ustawy wychowania, do zasadniczych podstaw oświaty narodowej.

Nasz język ojczysty, oprócz ścisłej łączności z krzewieniem kultury, oprócz ważnej roli, jaką odegrał w rozwoju życia narodowego w przeszłości, ma dla nas to wyjątkowo doniosłe znaczenie, że naszą jedność narodową na każdym kroku udowadnia i stwierdza, iż jest tym silnym i niespożytym węzłem, który nas wewnętrznie, mimo wszelkie podziały i sztuczne rozgraniczenia, we wspólną całość narodową jednoczy. A ponad to wszystko jest zawsze żywem, nigdy nieprzedawnionem świadectwem naszej indywidualności i odrębności narodowej.

Nic też dziwnego, że wrogowie nasi dokładali usiłowań, aby ten język stłumić, aby zniszczyć tę silną tarczę, osłaniającą skutecznie naszą narodowość. Odpowiadając na pytanie: jakież są wyniki tych wszystkich usiłowań w tępieniu języka polskiego, prof. Kryński stwierdza, że po wielu dziesiątkach lat niedoli, na obszarach całej Polski język nasz dzięki swej odporności, nie poniósł naogół strat tak dotkliwych w swoim stanie posiadania, jakichby można było wśród nierównej walki oczekiwać. To też ten wielki nasz „skarb narodowy" jak najbardziej szanować i miłować należy. Winniśmy przedewszystkiem język ten poznawać dokładnie i zachować go nieskażonym z jego cechami i właściwościami rodzimemi.

Omawiał prof. Kryński z kolei szerzej znaczenie zmian rozwojowych w języku, powstających normalnie, oraz zmian sztucznych, a więc niepożądanych. Mówił o barbaryzmach i zapożyczeniach obcych, wprowadzonych do języka polskiego bez potrzeby. Wywody swoje prof. Kryński uzupełnił przytoczeniem niepotrzebnie używanych w mowie i druku barbaryzmów, zapożyczeń i ozdób stylowych, n. p.: „partycypować" zamiast uczestniczyć, brać, mieć udział; „fungować" (pełnić lub wykonywać obowiązki), „deżolować" (opróżniać), „demolować" (niszczyć, burzyć), i t. p. Szpecą też język niewolnicze tłumaczenia wyrażeń cudzoziemskich, n. p. niemiecki „Vertreter", w przekładzie „zastępca" używa się w wyrażeniach: „zastępca nauki, zastępca przemysłu", zamiast „przedstawiciel", „najwyższy czas", zamiast „wielki czas" i t. p. Wyrażenia błędne, jak „w pierwszej linii" i „w pierwszym rzędzie" (niem. „in erster Linie" i „in erster Reihe"), niekiedy wprost niedorzeczne efekty, w takiem n. p. orzeczeniu sprawozdawczem: „Muzyka uderza słuchacza w pierwszym rzędzie ustępami swemi czysto orkiestralnemi". Wynika ztąd, iż słuchaczów w dalszych rzędach oczywiście nie uderza!

Takie i podobne chwasty językowe, prof. Kryński dla przykładu podał słuchaczom znaczną ich liczbę, ukazaują się najczęściej wskutek bezpośredniego stykania się w życiu codziennem z żywiołami obcemi, ale praprzyczyną jest nasz brak zamiłowania do czystości i poprawności rodzimego wysłowienia. Z tych źródeł płynie często i wątła odporność na wpływy wręcz wynaradawiające. W zakończeniu prof. Kryński nawoływał gorąco, aby unikać barbaryzmów i wogóle błędów językowych. Podnietą do tego winno być przywiązanie jakie przecież żywimy wszyscy do pięknej naszej mowy — głównego i najcenniejszego elementu Ojczyzny.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(„Salzb. Vztg." o kościele w nowej Polsce. — „Związek chłopski" do Papieża. — Watykan i nowe Królestwo. — Briand i Watykan. — Dwa niebezpieczne projekta prawne).

Szczerze nam zawsze przychylna salcburska Kirchenztg rozpoczyna seryę artykułów o kościelnych sprawach w Polsce. Warto na nie zwrócić uwagę, bo pożytecznem może być dla nas wiedzieć co obcy oceniający sprawę ze stanowiska kościelnego sądzą o naszych stosunkach, co nam radzą, przed czem przestrzegają. Z radością — powiada — powitali katolicy odbudowę Polski „kraju, który wydał św. Jana Kantego, Jacka, Stanisława, niezliczonych cichych męczenników za wiarę i wyznawców". Katolicki naród polski długie lata oddzielony od braci z Zachodu wchodzi znowu „do katolickiej familii ludów jako członek stary, wysoce zasłużony, jako pełnowartościowa jej składowa część". Ale mają katolicy Zachodu i poważne powody do obaw. Dotychczas zewnętrzna przemoc tamowała rozwój życia religijnego, teraz liczyć się trzeba z poważnemi trudnościami wewnętrznemi i nowemi prądami, które działać zaczną przeciwko religii otwarcie lub skrycie. Podniesie głowę płytki liberalizm i indyferentyzm, socyalna-demokracya, znajdzie zwolenników monizm a nawet i ateizm. Kościołowi więc w nowem państwie nie zabraknie przeciwników ni sposobności do walki, w lepszych ona będzie się jednak toczyć warnkach niż dawniej za czasów ucisku. Spodziewać się jednak należy, że swoboda ruchów, jakiej Kościołowi i religii udziela każde (!) nowożytne państwo umożliwi i polskiemu kościołowi skupić i zorganizować wielkie bardzo siły religijne i użyć ich do celu. Katolicy Zachodu spodziewają się przedewszystkiem rozwoju życia zakonnego, organizacyi i stowarzyszeń, krótko mówiąc czekają na „nową wiosnę ducha" w Polsce. Nie będzie wprawdzie w nowej Polsce jednej tylko wiary, bo dużo jest żydów, sporo protestantów i schizmatyków. przeważał będzie jednak katolicyzm, który trzeba umocnić i ugruntować. Kwestyi t. zw. unickiego kościoła nie pomija milczeniem. Zależeć wszystko będzie od tego, jak daleko na Wschód sięgać będą granice nowego królestwa. Jakich zasad trzymać się wobec schizmatyków tak gwałtem nawróconych tubylców jak i przesiedlonych z głębi Rosyi? Celem jest pozyskać ich dla kościoła katolickiego silnie z nim zespolić i wcielić ich, prócz tego raz na zawsze zapobiedz możliwościom powrotu do schizmy. Ale jak to wykonać? Jedni, których zwie idealistami — radzą dla gwałtem „nawróconych" przywrócić „kościół unicki", uposażyć go majętnościami cerkwi prawosławnej i tak „automatycznie" lud wróci na łono kościoła katolickiego. Realiści zwracają uwagę na to, że na masowe nawrócenia nie ma co liczyć, że wydarzeń zaszłych w ciągu 2 pokoleń nie zmieni się na poczekaniu, bo lud aczkolwiek właściwie na papierze jest schizmatykiem. jednak do tej religii się przyznaje, skąd wziąć potrzebny unicki kler wyższy i niższy; cerkiew prawosławna chociaż nie prawnie posiada majątki jest jednak in possessione i prócz tego jest za nią praescriptio. Odłączanie i odrywanie jest łatwiejsze od budowania a zresztą sprawa religii to kwestya bardzo delikatna bo sumienia samego, obchodząca z osobna każde indywiduum, gdzie więc o jakiejś ogólnej formie postępowania nie może być mowy. Przestrzega więc i Salzb. Ktzg przed narzucaniem niejako schizmatykom naszych poglądów, dyscypliny i organizacyi i przed takiem pojmowaniem sprawy, jakoby cały sposób myślenia innych chrześcijan był katolicki jak i nasz, z tą tylko różnicą, że ich przesłanki są nieco odmienne od naszych; faktycznie bowiem jest inaczej.

Za „Ludem polskim" podaje Koeln. Volkszeitung (1015) telegram, jaki w imieniu „Związku chłopskiego" posłano Ojcu Św. z Warszawy po zebraniu 26 listop. Uczestnicy wiecu zebrani ze wszystkich stron „właśnie ogłoszonej niepodległej Polski" — czytamy w depeszy — zasyłają wyrazy czci i wdzięczności Stolicy Św., która od przeszło stu lat miała lud gnębiony w opiece, była orędowniczką u Boga i nieraz możnych świata błagała o sprawiedliwość i wolność dla uciśnionych. W przekonaniu, że tryumf centralnych państw, które oswobodziły Polskę jest i tryumfem nad schizmą Wschodu, zebrani zapewniają Stolicę Św., że lud polski, który właśnie dzięki wierze przetrwał najcięższe chwile, będzie ostoją kościoła w walce dobrego ze złem i przedmurzem wobec schizmy. Ojca Św. proszą w końcu by błogosławił polskiej broni i uprosił u Boga dobrego króla, którýby rządził sprawiedliwie i mądrze „na chwałę Boga, pożytek kościoła i dusz i dla dobra doczesnego wszystkich synów naszej ojczyzny".

Od pewnego czasu usiłują niektóre dzienniki francuskie i włoskie (podobno nawet i katolickie) wmówić w czytelników, że Benedykt XV, którego jeszcze niedawno zwano „austriacante i austrophile", ostatecznie przecież zerwał z państwami centralnemi. Dowody na potwierdzenie swych twierdzeń są: 1) nominacya 10 romańskich kardynałów; 2) skargi w konsystorzu z powodu przekraczania praw ludzkości, skierowane pod adresem Niemiec i 3) nieuznanie nowego proklamowanego przez cesarstwa centralne państwa polskiego. Krok ten — powiadają — jest „ostrem wyzwaniem i zarazem skarceniem Niemiec" i „ich szalonego przedsięwzięcia". Wyśmiała te wywody nawet francuska radykalna prasa. Odnośnie do 3-go „dowodu" oświadczył George Clairet, że skoro tylko w Watykanie dowiedziano się o nadużywaniu imienia papieskiego w sprawie polskiej, poleciła kurya oświadczyć, iż nie miała jeszcze racyi zajmować się wspomnianą kwestyą. Proklamacye bowiem obu generał-gubernatorów są na razie oświadczeniami, które w niczem w jakikolwiek sposób nie dotyczą żadnego rządu, zwłaszcza że także brak i podpisów kierujących niemieckich i austryackich mężów stanu. Nie można więc mówić o odmowie uznania Polski, gdyż tego ani oficyalnie nie żądano od kuryi, bezpośrednio ani pośrednio" (Allg. Rundschau 51).

O Francyi to różne przenikają wieści; słyszy się n. p. że tam nic się na lepsze nie zmieniło, owszem jeszcze jest gorzej w nieszczęsnym kraju pod względem religijnym, to znowu, że naród dźwiga się do nowego religijnego życia, że jest znacznie lepiej itd.; zdaje się, że in medio veritas. W każdym razie z urywkowych różnych uwag i notatek np. neutralnych sprawozdawców wnioskować można, że przynajmniej niektóre stojące u steru jednostki przekonane są o potrzebie nawiązania stosunków ze Stolicą Św., a to już przecież dużo znaczy. Tak np. donoszą, że sam Briand jest za zbliżeniem się do Watykanu i że ubolewa nad tem, że w czasie pobytu w Rzymie nie skorzystał ze swego spotkania się z kard. Mercierem by rozpocząć akcyę w celu nawiązania stosunków oficyalnych ze Stolicą Św. Potem z jego polecenia wyjechał do Rzymu znany Marc Sangnier, prezes stowarzyszenia „Le Sillon" by wybadać teren, ale usiłowania jego były bezskuteczne. Gdy rząd rumuński zwrócił się do Brianda z prośbą o misyonarzy, którzyby zajęli miejsca po Niemcach, wtedy ten twórca ustawy o rozdziale kościoła od państwa i prześladowca kongregacyi udał się do domu Lazarystów. Odpowiedziano mu, że trzeba zezwolenia z Rzymu i odwołania misyonarzy z frontu, gdyż nie mają kogo wysłać. Poseł rumuński sprawę w Rzymie załatwił, a Briand odwołał z frontu 20 członków Zgromadzenia pod pretekstem, „że są potrzebni do służby w sprzymierzonem państwie". Gdy w fabrykach amunicyi trzeba było Chińczyków-dozorców, którzy znęcali się nad swymi rodakami-robotnikami zastąpić innymi znającymi mowę chińską, znowu Briand zwrócił się z prośbą do kongregacyi, które niegdyś pracowały w Chinach o 100 misyonarzy — dano mu 55, których z ramienia rządu mianowano funkcyonaryuszami w fabrykach.

W prawodawstwie francuskiem po dawnemu jednak nawet w czasie wojny znać wyraźny wpływ wrogów religii i kościoła. W ostatnich miesiącach wniesiono dwa projekta prawne z ostrzem zwróconem przeciwko katolikom. Prawo o t. zw. „oeuvres de guerre" o tyle niebezpieczne, że zawiera w sobie implicite wezwanie do zabrania charytatywnych instytucyi przez państwo. Katolicy spostrzegli się, gdy już było za późno. Drugi projekt odnosi się do sierót (Orphelius de la guerre), ma na celu usunięcie sierót, które państwo ma adoptować i wychowywać przed wpływem rodziny i religii". Zwłaszcza oburzano się na to, że nawet dzieciom ,których matka żyje ma rząd wyznaczać opiekuna. Wyższy kler zaprotestował energicznie, senatorowi de Lamerrelle przedłożono petycyę z podpisami 84.752 matek, które protestowały w imieniu 190.614 dzieci „sierót wojennych"; spodziewano się 4 i pół miliona podpisów protestujących. Jean Guirand z Besancon wydał książeczkę informującą p. t. „Zamachy na prawa rodzin, ojcowski autorytet i sumienie dzieci". Gdy Viviani oświadczył w senacie, że państwo nie będzie mianować opiekunów o ile żyją krewni lub testamentem wyznaczeni opiekunowie, katolicy zgodzili się na prawo, licząc na to, że i izba jeszcze wprowadzi pewne poprawki w tekście. Antyklerykali zapowiadają jednak, że oświadczenie Vivianiego nie jest obowiązujące. (Theologie u. Glaube 9 Heft, 775—784). **Poem.**

„Pokłon polskich landszturmistów".

Tygodnik ludowy „Piast" zamieścił w ostatnim numerze wzruszający wiersz p. t.: „Pokłon polskich landszturmistów w Serbii Panu Jezusowi w żłobie", na wzór znanej kolendy, nadesłany przez żołnierzy-Polaków, stojących załogą w Belgradzie. Domorosły ten utwór poetycki jest wart poznania, jako ciekawy dokument duszy polskiego chłopa. Oto kilka jego zwrotek:

Hej tu, bywajcie, Bracia, słuchajcie! Coś Wam opowiem! „Habtak", stawajcie! Byście zrozumieli i wszyscy wiedzieli. Co dalej idzie — stawajcie w „glidzie"!

Czapki na głowie przybrać w dębinę, Jak na paradę, setną mieć minę. A jak się zbierzemy, pomaszerujemy Aż do Betlejem, z wielkiem weselem.

Tylko wymówek mi nie stawiajcie, Dary ze sobą pozabierajcie. Weźmiem, co kto może, przyjmij od nas Boże, Co kogo obstać, tela może dać.

Ja, jak komendant, z biednej Więciórki, Sam nie mam wiele, dam dwa gołąbki: Jednego młodego, drugiego starego — Na komendanta będzie dość tego.

Franek Kotorniak z Czarnej Skomielne, Miałeś w oborze trzy krowy cielne, Dajże jedno

PAWEŁ, GAWEŁ I SALOMON.

Mieszkańcy miasta związani zajęciem i stosunkami ze swą siedzibą, znają „wieś" tylko z czasowych wyjazdów do.... Zakopanego lub Rabki, kuropatwę, zająca z półmiska, gęś z targu, a kurę z kojca, jeden jaki lasek i parę łanów z za rogatek, wreszcie czasem wyszedłszy nieco za miasto widzą zakryte zielenią dachy najbliższych wsi w perspektywie; żyją produktami wsi, znają chłopków dostarczających z sąsiedztwa mleka, masła, owoców, więcej żydów dostarczających.... wszystkiego, czasem narzekają, że będzie drożyzna, wyczytawszy w gazetach coś o nieurodzaju, o myszach w polu i zarazie bydlęcej — ale po za tem nie bardzo wiedzą, czy kalafior rośnie na drzewie, brukselka na kapuście ,groch przy drodze, mak w korcu, a ogórek przy marchwi w ziemi.... Spacer odbywają w miejskim ogrodzie publicznym, po uczęszczanych ulicach, a czasem, czasem w piękną niedzielę popołudniu puszczają się na wycieczkę do najbliższej.... wiejskiej restauracyi.

Innym był Paweł. Codziennie popołudniu szedł za miasto hen parę kilometrów, co dzień w inną stronę, znał wszystkie drogi, ścieżki, przysiółki, domki, chałupy i ogrody. W ostatnich latach zmienił tryb o tyle, że stale odbywał swe wędrówki w zachodniej stronie, którą sobie upodobał. Na tych wędrówkach spotykał czasami podobnego sobie amatora natury, spacerującego również daleko za miasto, oglądającego ogródki, ładniejsze domki, przystawającego na wyższych punktach i poglądającego z zadumą w daleki widnokrąg. Paweł wiedział, że to Gaweł, Gaweł wiedział, że spotyka Pawła, ale osobiście nie znali się, a przystąpienie jednego do drugiego możeby mogło uchodzić za natręctwo....

Ale jednego dnia deszcz niespodziewany skłonił Gawła do zaofiarowania Pawłowi gościny pod swym parasolem, a tak powstała oficyalna znajomość i stałe pogwarki o swych zarogatkowych wrażeniach.

— Pod krzyżem jest ładna posiadłość — mówił Paweł, morga ogrodu, domek niezły, ale na północnym stoku. Szkoda! mało słońca.

— Tak, tak znam — odrzekł Gaweł — przed dwoma laty grzyb zjadł podłogę.

— Mówiłem, że na północnym stoku!

— Niezły jest ten ogród za kościołem, drzewka owocowe. a przytem i parę starych dębów....

— Ale dom ruina.

— Tak, tak, uważałem. — A cóż pan powie o willi nad rzeką? hę?

— Wilgoć panie, na stoku góry, niezdrenowane, deszcz wali na fundamenty — od frontu droga, latem kurz, w zimie błoto.

— Hm! zapewne!

Ile razy był dzień pogodny, na pewno spotkali się Paweł z Gawłem gdzieś na zachodzie miasta, czasem upatrywali się zdala, a gdy który się nie zjawił, budził podejrzenie, że może chory. Spacerując przysiadali na pagórkach, patrzyli na oblane słońcem łany, nie przerywając rozmową zadowolenia swego z widoku, a wracając, omawiali zalety i wady poszczególnych posiadłości.

— Ten ogród za kościołem, z dębami. zielenią, pagórkowato położony, może najładniejszy — mówił wolno Paweł.

— Ale dom zrujnowany....

— Zrujnowany. — Chyba zburzyć i nowy postawić.

— Dużoby razem kosztowało! Chcą trzydzieści tysięcy! mówił Gaweł.

— Już podnieśli! Chcieli pierwej dwadzieścia pięć tysięcy!

— O! oni pod miastem powaryowali! Ten pod krzyżem chciał pietnaście tysięcy!

— A nad rzeką ośmnaście

— Na przełazie dwadzieścia!

— Na podgrodziu także dwadzieścia!

Wyliczali jedne za drugą różne posiadłości i ich ceny — nagle umilkli: u obu błysnęło nagle w myśli światło: To konkurent do kupna?!

Po chwili rzekł Gaweł zimniejszym tonem:

— Widocznie pan myśli coś kupić?

— Myśleć nie myślę, odrzekł Paweł — (myślał już od pięciu lat o tem jak i Gaweł) ale gdyby tak... coś... gdzieś... niedrogo się trafiło... na lato, świeże powietrze — altanka — owoce — małe gospodarstwo...

— Kwaśne mleko, śmietanka, wiejska kawa, masełko...

— Tak, tak... na wiosnę młode ziemniaczki, ogóreczki, szparagi.

— Kalafiorek, kalarepka, marchewka...

— Truskawki, wisienki...

— Jabłuszka, gruszeczki...

— A kurczątka, kaczusie, indyczki!

— To, to, to — ale cóż? to luksus panie przy takich cenach! Przecież ja muszę siedzieć w mieście, parę tygodni w lecie feryi, a zresztą tylko wieczorem spacerkiem...

— Właśnie, właśnie, trzeba mieć gospodarza albo gospodynię...

— Urządzić jakieś mieszkanie, drenować, zmeliorować, ogrodzić porządnie...

— A pilnować, pilnować!

— To, to, to! Kradną kołki z płotów, owoce, łamią gałązki...

— Trzebaby stróża, psa...

— Oczywiście!

— Więc pan myślałby o tym ogrodzie za kościołem?

— Phi! To lub owo... nie wchodzę nikomu w drogę... jeżeli pan ma zamiar!...

— Specyalnego zamiaru nie mam — o tak, gdyby się trafiło!

— To tak samo ,jak ja — mam siedzibę w mieście... chyba że cośby się trafiło!...

Przez parę dni słoty, która po tej rozmowie nastąpiła, rozmyślali Paweł i Gaweł nad swymi zamiarami posiadania willi pod miastem, a myśl ich zajmowało pytanie, czy konkurencya ich nie wpłynie na szkodę kupna.

— Gaweł ma ochotę na ogródek za kościołem... to jasne, najczęściej tam chodzi, ogląda, wącha, — możeby i kupić?...

— Najczęściej spotykam Pawła za kościołem, zna cenę... ma ochotę kupić, to jasne... możeby dobić targu?...

Spotkali się znowu... za kościołem. Szli długo w milczeniu, aż mijając „sporny" ogródek, zaczął Gaweł:

— Dawno do mnie przysyłali faktora...

— Ośmiu współwłaścicieli... jeden chodził do mnie... już nawet decydowałem się raz, ale współwłaściciele żrą się ze sobą, dwaj chcą równą część gotówki, choć mają na swej części długi nad wartość.

— Mówił mi o tem adwokat — ale ja panu nie przeszkadzam wcale! jak pan ma ochotę kupić...

— Ja taksamo! taksamo!...

Tak sobie kupowali willę Paweł z Gawłem na codziennych wycieczkach. Liście zaczęły opadać, zrujnowany dach domku za kościołem wynurzał się coraz wyraźniej z pośród drzew.

Westchnął Gaweł:

— Ruina — nic nie poprawiają! Coby tu trzeba wkładów.

— W płocie brak już siedmnastu kołków.

— Z drugiej strony brakuje sztachet na dwanaście kroków!

— W ogrodzie widziałem masę myszy.

— Czemu łapek na nie nie zastawią?

— Jedno drzewko wycięli.

— Dwa panie, dwa, jedno przy parkanie, drugie przy studni.

— Studnia się wali.

— Cembrzyna zgniła.

— Niech się pan zdecyduje!

— Hm! dawałem dwadzieścia sześć tysięcy!

— A ja o tysiąc więcej!

— Oniby skórę chcieli zedrzeć z człowieka!

— No więc jakże? Ja nie będę wchodzić w drogę. Skoro pan kupuje — nazwiemy willę Gawłówką.

— A ja panu daję pierwszeństwo i nazwiemy ją Pawłówką — odrzekł Gaweł (myśląc w duszy: dobiję dziś targu, bo gotów kupić!) — Ja tam niekoniecznie — ot! gdyby się trafiło coś przypadkiem ,nie drogo!

— Zupełnie jak ja! — odparł Paweł (decydując się w duszy na kupno).

Za parę dni spotkali się znowu koło Pawłówki - Gawłówki.

— Cóż tam? kupujemy? — zapytał niby wesoło Paweł.

— Hm! to pan dawał dwadzieścia ośm tysięcy... mówili mi, a żądają już trzydzieści dwa!

— Dawałem dwadzieścia siedem, jak Boga kocham; kłamią, żeby podbić cenę. O panu mówili mi, że pan daje już trzydzieści.

— Nieprawda, mówiłem, że mię będzie kosztować przeszło trzydzieści tysięcy z należytością rządową i kosztami, ale dawałem tylko dwadzieścia dziewięć!

— No widzisz pan, widzisz pan!

— Więcej już nie dam!

— Możemy czekać, aż nam się coś trafi.

— Nie ma nic pilnego, lepiej czekać okazyi.

Na drugi dzień Paweł krążył samotnie za kościołem, bo Gaweł nie pokazał się. Paweł zauważył, że koło upatrzonej posiadłości kroczy wzdłuż parkanu poważny żyd w jupicy, przystaje, ogląda, wraca, okrąża — widocznie liczy długość i szerokość na kroki.

— Nie ma co zwlekać — pomyślał Paweł, trzeba dobić targu, żydy już widzę zwąchały i ten zakątek.

Posłał zaraz wieczorem po swego faktora, a ten przyniósł mu wieść, że posiadłość kupił już pan Salomon Pfiffig za dwadzieścia ośm tysięcy z dodatkiem porękawicznego dla żony jednego z współwłaścicieli w kwocie sto koron, dla drugiej gramofon, dla matki starą kanapę i sztuczkę materyi bawełnianej, a dla ciotki kuferek i pudło z kapelusza.

Nazajutrz dowiedział się i Gaweł o przejściu Pawłówki-Gawłówki w ręce pana Salomona.

Nie byli parę dni na spacerze, a spotokawszy się znowu, udawali obaj, że ich to kupno nic nie obchodzi. Nie ma nic pilnego — nie mają zamiaru gospodarować — chyba, gdyby się coś „trafiło" nie drogo... — Spacerują więc dalej po okolicy i czytają pilnie w gazetach inseraty, czy nie trafi się „coś, gdzieś, niedrogo"....

Klemens Bąkowski.

ciele, to na cię niewiele — A Józef stary przyjmie te dary.

Na ciebie kolej, Mierek ze Stróże, Masz tam króliki ładne i duże. Weź dwa tornisty, pilnuj, boś jest bystry — Będzie dla Pana na rosół z rana.

Teraz ty, Pietraszek Józef ze Peimia, Cóż ty Mu weźmiesz? Mówisz, nic niema. Jesteś dobry strzelca, upoluj zająca — Otóż masz dary, Jezuniu mały.

Dalej ty Piszczek, ty z Libartowa, Ty jesteś blisko miasta Krakowa. Idź nakup pierników, jabłek i torcików I pięknych gruszek — przyjmie Jezusek.

A ty Jan Gawron ze Sędziszowa, Weź i zaprowadź tę dojną krowę: Trza mleka do kawy, bo Pan Jezus mały — i Józef stary wypiłby kawy.

Ty Jakób Skowron z gminy Sieklówki. Weź jaj z pół kopy, ze dwie gomółki. Dar to nie od rzeczy, spakuj, weź na plecy. Tylko uważaj, byś jaj nie pobił.

Sołek z Jadownik, murarz jest znany, Zmuruje piecyk Panu nad Pany, By Dziecina mała cieplutko tam miała, Bo się mróz rusa — i żal Jezusa.

Zymanek zaś z Wilkowic Antoni, Ze skrzypeczkami Panu się skłoni. Na dary cię nie stać, przez drogę będziesz grać — Wesoło będzie, jak po kolędzie.

Dary już mamy wszyscy gotowe. Habtak! Do marszu! Do góry głowę! Więc się nie spóźniajmy, pójdźmy i szukajmy — Jest w Betlejemie Król nieba, ziemie.

A gdy do niego, da Bóg, zajdziemy, Wraz na kolana wszyscy padniemy, Będziemy witali, będziemy błagali, Królu i Panie, oddal karanie!

Wszyscy ze serca błagamy szczerze, Wojna okrutna wszystko nam bierze, Zlituj się nad nami, Królu nad królami, Daj koniec wojny, daj czas spokojny.

Prosimy Ciebie, Matko jedyna, Wstaw się za nami do swego Syna. Ty, Matko, przejednaj, tylko się wstaw za nas — Syn Matce swojej nic nie odmówi.

My tutaj przyszli aż ze Serbije, Przedstawić Tobie, jak się nam żyje. Nie mamy kościoła, smutek dookoła. Niema żadnego z nas wesołego.

Żeby ta wojna już się skończyła, Coby za wielka wesołość była. Wszyscy by śpiewali, Bogu dziękowali: Chwała bądź Tobie, Jezu we żłobie!

Moratoryum dla Galicyi.

Wiedeń. (B. kor.) Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie ułatwień co do wypełniania prywatno-prawnych żądań pieniężnych i moratoryum dla Galicyi i Bukowiny. Rozporządzenie zgadza się naogół z brzmieniem obowiązujących teraz postanowień, zawiera tylko w kilku punktach zmiany i uzupełnienia. Dzień 30. czerwca 1917 jest w ogólności oznaczony, jako dzień, do którego sędzia może udzielić moratoryum dla żądań prawno-prywatnych, powstałych przed 1. sierpnia 1914. Przewidziane są jednakże wyjątki. I tak dla handlarzy eksport, moratoryum sędziowskie trwa po dzień 31. grudnia 1917. Przepisy co do moratoryum sędziowskiego uzupełniono postanowieniem, że koszta procesu przypadają wierzycielowi, jeżeli wniósł skargę mimo poza sądownie przez dłużnika postawionego, a widocznie uzasadnionego żądania co do zwłoki, jeżeli dłużnik uznał pretensyę zaskarżoną zaraz po pierwszej rozprawie, a sędzia zezwolił na żądane pozasądownie moratoryum.

Ogłoszone równocześnie drugie rozporządzenie całego gabinetu z 28. grudnia 1916 przedłuża dla Galicyi i Bukowiny ustawowe moratoryum wszelkich dotąd przedłużonych zobowiązań o pół roku, to jest po dzień 30. czerwca 1917. Przepisy nowego rozporządzenia po większej części zgadzają się z przepisami rozporządzenia całego gabinetu z 22. grudnia 1916. Dz. u. p. Nr 385. zostały jednak w różnych kierunkach wyposażone, uzupełnione lub zmienione.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi dnia 28. bm. wieczorem. Na froncie zachodnim jedynie na lewym brzegu Mozy wzmożona czynność działowa. Na wschodzie nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń. W pościgu zą Rosyanami, zyskała IX-ta armia na terenie. W Macedonii nic nowego.

POCHÓD NA BRAIŁĘ.

Amsterdam. „Times“ pisze: Bezpośrednim celem posuwania się wojsk niemiecko-bułgarskich w Rumunii, jest zdobycie Braiły. Braiła jest jednem z najważniejszych rumuńskich miast portowych, punktem centraln. rumuńskiego handlu zbożem. Znajdują się tam bardzo wielkie zapasy zboża, których największa część jest własnością angielskiego rządu. „Times“ spodziewa się, że Rumunom uda się te zapasy zniszczyć. Dziennik ten powiada: „Nieprzyjacielskie wojska zbliżają się do tego miasta, a ponieważ Braiła jest miastem otwartem i leży na skraju otwartej płaszczyzny, przeto prawdopodobnie wojska rumuńskie nie będą jej bronić, i bez walki oddadzą ją przeciwnikowi“.

OPRÓŻNIENIE PORTÓW DUNAJOWYCH.

Zurych. Medyolańskie dzienniki donoszą z Petersburga: Zdobycie Tulcea stworzyło dla Rumunów konieczność opróżnienia Braiły i Gałaczu, jakkolwiek zamierzone było bronienie obu tych miast.

Zapowiedź odmownej odpowiedzi.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera: „Daily Tel.“ dowiaduje się, że odpowiedź koalicyi na niemiecką notę została aprobowaną przez dotyczące rządy. Wilson prawdopodobnie wkrótce otrzyma tekst i doręczy go mocarstwom centralnym. Wtedy zarówno strony wojujące jak i państwa neutralne poznają, że nie ma żadnej nadziei, by sprzymierzonych można kiedykolwiek skłonić do zrezygnowania z możliwości ich zwycięstwa na rzecz pokoju, który, dopóki istnieje niemiecka siła zbrojna, mógłby być tylko niemieckim pokojem. Odpowiedź przedstawi bardzo wyczerpująco, o co walczą sprzymierzeni, oraz że celem położenia kresu panowaniu przemocy, uprawianemu przez Niemcy, postawią oni warunki, które od dawnych papierowych gwarancyi będą zupełnie różne.

„Times“ pisze: Zwrot zajętych obszarów i odszkodowanie są warunkami, które muszą poprzedzić nie tylko zawarcie pokoju, lecz także wszystkie tymczasowe oświadczenia co do pokoju.

Odpowiedź gotowa.

Lugano. (B. kor.) „Corriere dela Sera“ donosi z Londynu: Wczoraj o północy wygotowano odpowiedź koalicyi na propozycye przeciwników. Rząd angielski wręczy ją Wilsonowi, który ją prześle państwom centralnym.

Zmiany w nastroju Francyi.

Kopenhaga. Poważna część prasy francuskiej zdaje się godzić już z możliwością pokoju. Pisma omawiają już miejsce zebrania się przyszłej konferencyi pokojowej, przyczem z góry wykluczają Berno szwajcarskie, z uwagi na wpływ, jaki Niemcy na Szwajcaryę wywierają. Najwięcej zwolenników ma Bruksela.

TAKŻE „WARUNKI POKOJOWE“.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi z Zurychu: Pisma ententy zamieszczają szereg kombinacyi na temat warunków pokojowych, z jakiemi ma koalicya podczas rokowań wystąpić. I tak angielski „Daily Mail“ podaje między innymi dwa warunki: zwrot Alzacyi i Lotaryngii na rzecz Francyi i pozostawienie Calais w rękach Anglii (!). Paryski „Matin“ żąda oddania Macedonii i Dobrudży Bułgaryi, dalej utworzenia samodzielnego królestwa Czech i Illiryi, wreszcie utworzenia stałej Rady sprzymierzonych, jako organu kontrolnego nad urządzeniami wojskowemi Niemiec.

Włoska „Idea Nazionale“ żąda uwzględnienia wszystkich włoskich roszczeń wobec Austryi, dalej Epiru i południowej Albanii, jakoteż odszkodowania wojennego od Austro-Węgier. Chorwackie i serbskie obszary Austryi, mają pozostać w posiadaniu Austryi.

OŚWIADCZENIE BERNSTORFFA.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Voss. Zeitung“: Ambasador hr. Bernstorff wysłał do „Nowojorskiej gazety państwowej“ życzenia noworoczne, w których między innemi powiada: Niemcy są gotowe iść za światłem pokoju z mocną wprawdzie wiarą w swą siłę, lecz bez chęci panowania nad innymi. Nie żądają one obcych obszarów, lecz tylko gwarancyi przeciw przyszłym uderzeniom na nie, czy też związkom, które zagrażają pokojowi świata.

Zwołanie kongresu Stanów Zjednoczonych.

Genewa. „New Jork Herald“ donosi: Kongres zbierze się 12. stycznia ażeby powziąć szereg ważnych uchwał odnośnie do noty pokojowej prezydenta Wilsona.

Opór w kołach wszechniemców.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Berlina: W kołach wszechniemieckich daje się zauważyć uwagi godny opór przeciw inicyatywie pokojowej Wilsona. „Deutsche Tageszeitg.“ zamieszcza artykuł hr. Wangenheima, w którym tenże powiada, iż celem wojny może być jedynie zwycięstwo. Naród musi mieć pewność iż po poniesieniu tak wielkich ofiar nie będzie oszukany. To samo pismo powiada w artykule wstępnym, iż pokój nie może przynieść państwu i narodowi tego co mu jest koniecznem, jeśli będzie tylko „honorowym“; pokój dający gwarancyę bezpieczeństwa, mogą Niemcy wywalczyć sobie tylko przez zwycięstwo.

Wszechniemieckie związki Westfalii i Prowincyi nadreńskiej uchwaliły rezolucyę powiadającą między innemi: „Nie zniesiemy by przy decydowaniu o przyszłości narodu niemieckiego mieli coś do powiedzenia obcy.

ODRĘBNA NOTA JAPONII.

Kopenhaga. „New Jork World“ donosi, że gabinet japoński wystosuje notę do państw centralnych samodzielnie i niezawiśle od ententy.

Zakłady o pokój.

Berlin. „Berliner Lokalanzeiger“ donosi, że towarzystwo ubezpieczeń „Lloyd“ porobiło w tych dniach wielką ilość zakładów o to, iż pokój zostanie zawarty do końca czerwca b. r.

Monarcha o pokoju.

Budapeszt. Podczas wczorajszego cerlu rozmawiał monarcha, jak już doniesiono, także z hr. Juliuszem Andrassym. W rozmowie tej dotknął cesarz także kwestyi pokojowej. Dał on wyraz nadziei, że nieprzyjaciele zrozumieją w końcu, że nie będą mogli państw centralnych zwyciężyć i że wszczęta akcya pokojowa przybliży pokój.

Uroczystości koronacyjne.

Wręczenie sukni koronacyjnej.

Budapeszt. (B. kor.) Deputacya pań pod przewodnictwem arcyksiężny Augusty wręczyła królowej suknię koronacyjną, którą królowa z widoczną radością najłaskawiej przyjęła.

Audyencye polityków węgierskich.

Budapeszt. (B. kor.) Król przyjął na audyencyach hr. Karola Kuen Hedervarego, hr. Juliusza Andrassego, Wojciecha Berzeviczy'ego, i hr. Wojciecha Apponyi'ego.

„Pro Transsilvania“.

Budapeszt. (B kor.) W sali Habsburgów zamku królewskiego w Budzie odbyło się uroczyste generalne zgromadzenie wydziału pomocy „pro Transsilvania“, stojącego pod protektoratem monarchy. Na tem zgromadzeniu zjawił się król.

Z Królestwa polskiego.

Rada miejska w Lublinie.

Lublin. (B. kor.) 28. grudnia. Z okazyi ukonstytuowania się reprezentacyi miejskiej, która dziś wieczór zbiera się na pierwsze posiedzenie, odbyło się przed południem w katedrze uroczyste nabożeństwo, na które w zastępstwie wojskowej generał-gubernii przybył szef cywilnego komisaryatu krajowego dr Madeyski ze starostą drem Iszkowskim i innymi urzędnikami, zaś ze strony komendy obwodowej komendant obwodowy pułkownik Turnau z oficerami i urzędnikami komendy, dalej komisarz wojskowy m. Lublina major Burzmiński z sekretarzem namiestnictwa Dworskim, członkowie rady miejskiej, jakoteż liczna publiczność. Nabożeństwo celebrował generalny administrator dyecezyi lubel., ks. Kwiek. Kazanie uroczyste wygłosił proboszcz Władziński, który wskazując na stosunki miejskie pod panowaniem rosyjskiem, omówił zadania nowego zarządu miejskiego i przywiódł na oczy radcom miejskim wysokie społeczne i kulturalne zadania, poczem prosił Boga o błogosławieństwo dla ich prac dla dobra ludności. Po nabożeństwie przedstawiciele władz, członkowie rady miejskiej i zaproszona publiczność udali się do budynku magistratu, gdzie generalny administrator, Kwiek, poświęcił wielką salę, przysposobioną na posiedzenia reprezentacyi miejskiej. Po tej ceremonii generalny administrator zwrócił się do radców miejskich z przemową, życząc im pomyślnej pracy i wyrażając przekonanie, że działalność nowej reprezentacyi przyniesie błogosławieństwo, jeżeli wszyscy pamiętać będą o haśle: „Z Bogiem i narodem“ i w jedności z użyciem wszelkich sił wypełniać będą swój obowiązek. Także w synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz, żydowscy radcy miejscy i liczna publiczność.

Gabinet Clemenceau?

Lugano. Mimo wyrażonego votum zaufania dla gabinetu Brianda, położenie gabinetu zdaje się być krytycznem. Wczoraj odbyła się — bez udziału Brianda — rada ministrów.

Genewa. Lewica, z której szeregów wyszedł gabinet Brianda, usiłuje go teraz obalić, albowiem gabinet pracuje przy pomocy prawicy, udzielając jej poparcia cenzury. Zdaje się jakoby zanosiła się na gabinet Clemenceaux-Caillaux. Także senator Humbert jest wymieniany jako następca Brianda.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 29. grudnia 1916.

Rada ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Dziś pod przewodnictwem prez. ministrów hr. Clam Martinitza odbyła się Rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Obrady rozpoczęły się przed południem i trwały z przerwą południową do godziny 7 wieczór.

Noworoczne dla oficerów.

Budapeszt. Według „Pesti Hirlap“ otrzymają wszyscy oficerowie w dniu 1. stycznia r. 1917 podwójne pensye.

KRONIKA.

Z miasta.

Z WYDZIAŁU MIEJ. KASY OSZCZĘD. Jak już donieśliśmy, na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta dokonano wylosowania 18 członków Wydziału wielkiego Kasy oszczędności miejskiej, którzy ustępują. Wylosowani zostali: Dr Bandrowski Ernest, Dr Benis Artur, Dr Fierich Franciszek, Godzicki Jan, Dr Gross Adolf, Hałatkiewicz J., Iglicki Stefan, Dr Koy Michał, Dr Krzetuski Karol, Dr Landau Ignacy, Dr Landau Rafał, Dr Muczkowski Józef, Dr Rosenblatt Józef, Dr Starzewski Tadeusz i p. Uderski, Edward. Z pośród czterech zmarłych członków Wielkiego Wydziału wylosowano dwóch: śp. Klemensiewicza i Mendelsburga. — Wybór nowych 18 członków Wielkiego Wydziału w miejsce wylosowanych, na lat 6 oraz dwóch nowych członków w miejsce śp. Ponikły Stanisława i śp. Stanisława Domańskiego, na lat trzy, odbędzie się na następnem posiedzeniu Rady miasta.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Ostatnie posiedzenie naukowe Tow. Filozoficznego poświęcone było pamięci Leibniza, jako w dwóchsetną rocznicę zgonu tego wielkiego filozofa i matematyka, polityka, założyciela Akademii Umiejętności w Berlinie i t. d. Prezes Towarzystwa, prof. Dr M. Straszewski dał zwięzłą charakterystykę Leibniza, zestawiając go pod względem wszechstronności geniuszu i doniosłości kulturalnej z Arystotelesem, Leonardem da Vinci i Goethem. W jego zaś życiorysie i działalności uwzględnił szczególnie polskie elementy, jakoto pochodzenie z rodziny Lubienieckich, broszurę wywodzącą metodą matematyczną, jakiego króla Polsce potrzeba, wzmianki o Polsce w memoryale do Ludwika francuskiego, zachęcającym go do wyprawy na Egipt, korespondencyę naukową z ks. Kochańskim i t. d. Zakończył wskazaniem najowocniejszych dla nauki pomysłów Leibniza, np. pojęcia monady, ilości nieskończenie małych, prawa rozwoju itd. W ożywionej dyskusyi przemawiał prof. Dr Rubczyński, prof. Dr Garbowski, prof. Dr Grabowski i inni. — Najbliższe posiedzenie Tow. Filozoficznego odbędzie się uroczyście w auli Uniw. Jag. ku czci ś. p. Ks. Dra Gabryla, w niedzielę, dnia 14 stycznia 1917, w południe z referatami prof. Dra Straszewskiego, prof. Dra Śleszyńskiego i ks. prof. Dra Michalskiego.

Z SALI KONCERTOWEJ. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wymieniała pani Marya Pilarz-Mokrzycka złożoną banknotami cenę kupna biletów za złoto swojego cudownego głosu... każdemu kto, mimo święta, podążył do sali Sokoła. Był to śpiew zaiste dobroczynny, tak dla Tow. dziennikarzy polskich, jak słuchacza, śpiew o nieporównanej sumie piękna dźwięku i serdeczności wyrazu. Program koncertu wypełniły arye: Moniuszki (z Parvi), Pucciniego, Boita, Bizeta, Mozarta i Catalaniego, wszystkie z równem mistrzowstwem wykonane i dwie pieśni: Szymanowskiego (Kołysanka Dzieciątka Jezus) i Griega (Vom Monte Piucio).

Pianista p. Zygmunt Przeorski więcej zwykł w programach obiecywać niż może w koncercie dotrzymać. Przyzwyczailiśmy się do tego.. Nie było więc zbyt silną niespodzianką opuszczenie drugiej i trzeciej części w sonacie Paderewskiego i zastąpienie sonaty h-moll Chopina... krakowiakiem Paderewskiego. Wykwintny i zawsze sympatyczny pianista powinien p. Przeorski na występy swoje wybierać utwory krótsze, wtedy, jak tego dowiódł zaimprowizowany program, odnowić będzie łatwo sukces zasłużony.

SZOPKA KRAKOWSKA. Zapowiedziany wieczór ludowej Szopki krakowskiej, podniesionej do wyżyn artyzmu przez osobę wytwornego interpretatora budzi w mieście powszechne zaciekawienie. Prastara lud. Szopka ukazana w tej postaci bardziej niż kiedykolwiek pozwoli stwierdzić, ile pierwiastków prawdziwie estetycznego humoru tkwi w owych staropolskich jasełkach i w całym pierwotnym maryonetkowo-szopkowym typie produkcyi. Smak artystyczny, przedziwna werwą i humor wykonawcy dają rękojmię, że to niecodzienne widowisko dostarczy widzom całej pełni miłych i pogodnych wrażeń. Pierwsze przedstawienie w sobotę 30 bm. o g. 7 wieczór w sali Tow. Technicznego (Straszewskiego 28); drugie w poniedziałek, 1 stycznia 1917 roku o g. 5 popołudniu. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na salę.

MIANOWANIE W MAGISTRACIE. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rada miasta zamianowała p. Józefa Mieczaka komisarzem w zarządzie wodociągu miejskiego w VIII. klasie rangi.

WYCOFANIE 20 HALERZÓWEK. Z dniem 31 grudnia br., a więc za dwa dni, wycofane zostaną z obiegu 20 halerzówki niklowe. Kasy Banku austro-węgierskiego i Kasy państwowe będą jednak 20-halerzówki niklowe przyjmować do dnia 30 kwietnia 1917. W miejsce niklowych, Bank austro-węgierski wypuścił w obieg odpowiednią ilość monet 20 halerzowych żelaznych.

DZIELENIE DWU KORONÓWEK. Rozeszła się w mieście pogłoska, że Bank austro-węgierski zaprzestał wymiany dzielonych banknotów 2 koronowych. Pogłoska ta jest zupełnie fałszywą. Filia Banku austro-węgierskiego w Krakowie wymienia codziennie w godzinach urzędowych dzielone banknoty, bez żadnych potrąceń. Posiadacze dzielonych banknotów niepotrzebują się zatem obawiać jakiejkolwiek straty. Oczywiście dzielenie banknotów powinno być stosowane tylko w ostateczności, w braku drobnej monety. Bank austro-węgierski wypuścił już w obieg znaczną ilość banknotów 1 koronowych i ciągle je wypuszcza, brak koron zostanie więc w krótce zupełnie usunięty.

Z Polski i ze świata.

Z POWIATU TARNOWSKIEGO. Za pośrednictwem ekspozytury budowlanej w Tarnowie, oraz dzięki inicyatywie radcy Vetulani'ego, namiestnictwo otworzyło kredyt na budowę szkół barakowych w Pogorskiej Woli, Łęce Siedleckiej, Golance i Wołowej ad Tuchów, gdzie budynki szkolne spaliły się podczas inwazyj nieprzyjacielskiej, w kwocie 32.000 K. na rekonstrukcyę zniszczonych budynków szkolnych 3.700 K. Inne szkoły, jak: w Śmignie, Pawęzowie, Jodłówce ad Wałki i Siedliskach budują się przy zasiłku z krajowego funduszu szkolnego. W ostatnich dniach za inicyatywą ks. Tyczkowskiego, superiora księży Misyonarzy, skarb książąt Sanguszków postanowił oddać murowaną karczmę w Chyszowie, po jej odrestaurowaniu, na pomieszczenie szkoły i ochronki. Jest to piękny przykład ofiarności na cele oświaty ludowej.

Ponieważ zauważono, że po inwazyi nieprzyjacielskiej młodzież szkół wiejskich, z braku należytej opieki, stała się krnąbrną i nieposłuszną, a w wielu wypadkach dopuszczała się nawet karygodnych wybryków, przeto inspektor szkolny, p. Szumski, postanowił wdrożyć po wsiach wiece rodzicielskie. Tego rodzaju zebrania odbyły się już w kilkunastu wsiach, jak w Pleśnej, Woli Rzędzińskiej, Rudce, Wierzchosławicach, Janowicach, Lisiej Górce i innych. Po wiecach tych inspektor pouczał licznie zgromadzonych rodziców o potrzebie moralno-religijnego wychowania młodzieży oraz o dodatnim wpływie współdziałania domu, szkoły i kościoła. Spodziewać się należy pomyślnych rezultatów tej bardzo pożądanej dla młodzieży wiejskiej akcyi.

Z PRZEMYŚLA. W niedzielę dnia 24 b. m. odbyła się w Gospodzie Legionów wigilia dla Legionistów. Ks. prałat Sarna serdecznie przemówił do zebranych a panie wydziałowe zgotowały im przy pięknie przybranych stołach serdeczne przyjęcie urozmaicone rzewną polską kolendą dokoła Bożego Drzewka. Każdy z Legionistów otrzymał nadto paczkę z świątecznemi podarkami. — Równocześnie urządzono tu gwiazdkę dla żołnierzy po szpitalach. Staraniem księży Salezyanów, odegrane zostały w ich sali na Zasaniu Jasełka, z których dochód przeznaczono na biedne dzieci i dalszą budowę kościoła św. Józefa.

ZNISZCZONE LASY W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Jak donoszą pisma warszawskie choinki w tym roku były sprowadzane z okolic Białegostoku z powodu zniszczenia lasów i zagajników w Królestwie.

120.000 OBIADÓW BEZPŁATNYCH. Komisya koronacyjna magistratu w Budapeszcie uchwaliła wydać w dniu koronacyi królewskiej 120.000 bezpłatnych obiadów dla uboższych uczestników obchodu.

WALKA Z GRUŹLICĄ. W Wiedniu obraduje piąty zjazd lekarski, mający na celu walkę z gruźlicą. Dyskusya obraca się głównie około tematu: „Wojna a gruźlica“. Wielu mówców wywodziło, że w latach wojny choroba ta przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a ofiarą jej padają zarówno żołnierze, jak też i ludność cywilna. Profesor Schlesinger i inni na podstawie swoich spostrzeżeń stwierdzili, że w wielu wypadkach wyleczonej gruźlicy u żołnierzy następuje recydywa. Żołnierzy takich, zdaniem jego, należy usunąć z linii bojowej, gdyż pobyt na froncie pociąga dla danego osobnika fatalne skutki. Natomiast mogą być ci żołnierze przeznaczeni do pełnienia służby w etapach i w kraju.

KATASTROFY OKRĘTOWE. B. kor. donosi z Kopenhagi: Podczas świąt Bożego Narodzenia wydarzyło się wiele katastrof okrętowych. Niemiecki parowiec „Cremona“ wpadł na północ od Geffle na mieliznę i rozbił się. Kapitan i dwóch majtków utonęło, reszta załogi uratowana. Szwedzki parowiec „Frigga“ pod Raumo natknął się na minę i zatonął. Załoga uratowana z wyjątkiem palacza.

ODZNACZENIA W LEGIONACH. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: po raz drugi srebrnym medalem waleczności I. klasy: chorąży legionowy (poległy na placu boju) Paweł Barys z 3 p. p.; srebrnym medalem waleczności I. klasy: Legioniści: Czesław Kmiecik i Andrzej Koroluk w 2 p. p. i Tadeusz Seruga w 3 p. p., podoficer legionowy Mieczysław Boczkowski w 1 p. p., chorąży legionowy (poległy na placu boju) Józef Gołąb w 2 p. p. i Legionista Jan Świebocki w 2 p. p.; srebrnym medalem waleczności II. klasy: chorąży legionowy Piotr Barłak w 3 p. p. i podoficer legionowy Jan Kardyś w 6 p. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.